

## **Anielska wpadka**

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

**J**ak wiemy z Biblii, pierwsi ludzie — skuszeni przez węża - zjadają zakazany owoc, tym samym przeciwstawiając się bożemu zakazowi. Popełniają czyn, który będzie odtąd nosił miano grzechu pierwotnego.

Kiedy dowiedział się o tym Bóg, przywołał ich i spytał :  
- „Dlaczego to zrobiliście? przecież wyraźnie wam zabroniłem!... Nawet groźba nieuchronnej śmierci was nie przestraszyła?!” — w jego głosie jest więcej zdziwienia niż złości.

Przygląda im się uważnie, a ludzie przestępują z nogi na nogę, głowy pospuszczali i widać, że wstyd im niezmiernie. Wreszcie pierwszy odzywa się mężczyzna /i od tego czasu już tak pozostało; mężczyźni są zawsze pierwsi, gdy chodzi o zrzućcie na kogoś winy/:  
- „Niewiasta, którą postawiłeś przy mnie Panie, dała mi owoc z tego drzewa... zjadłem go więc...” — i wskazuje oczami stojącą obok kobietę, jakby chciał powiedzieć :  
- „To jej wina, nie moja...” — Bóg ściąga groźnie brwi.

- „Ale wyraźny zakaz dałem właśnie tobie, a nie jej, prawda?!” — mówi oschle akcentując każde słowo. Mężczyzna pochyła niżej głowę, milczy. Więc zwraca się Bóg do kobiety:  
- „Dlaczego to uczyniłaś?” — a ona nie podnosząc głowy, usprawiedliwia się:  
- „Wąż mnie zwiódł... powiedział, że wcale nie pomrzemy... uwierzyłam mu na nasze nieszczęście... powiedział też, że otworzą nam się oczy i że będziemy znali dobro i zło... jak Ty Panie... Kto by się oparł takiej pokusie?” — Kobieta unosi swe piękne, modre oczy, teraz napełnione łzami i wpatruje się w Boga z taką nadzieją, iż ten czuje jak topnieje w nim cała złość. Wzrok mu nieco łagodnieje, uśmiecha się ledwie dostrzegalnie i każe przywołać węża.

A ten przybywa bez pośpiechu i jakby od niechcienia odzywa się:  
- „Oto jestem Panie... Życzyłeś sobie mnie widzieć?” — Bóg marszcząc na powrót groźnie brwi, pyta

go:  
- „Dlaczego skusiłeś ludzi, skłaniając ich do zjedzenia owocu zakazanego ?” — Wąż unosi w górę swój trójkątny, płaski łeb i kołysząc się lekko na boki, mówi z lekka syczącym głosem:  
- „Uczyniłem to Panie... z ciekawości...” - „Taak?... To interesujące...” — mówi Bóg z powątpiewaniem w głosie.

- „Tak Panie! ... może głupiej — ale z ciekawości. Po pierwsze nie chciało mi się wierzyć, iż komuś może zaszkodzić owoc z drzewa wiedzy... przecież sam mi kiedyś mówiłeś Panie, że wiedza i mądrość otwiera oczy na niewidzialne... na mechanizmy rządzące światem... czyni stworzenia bliższe swemu stwórcy... pamiętasz Panie? Dlatego nawet upewniłem się, pytając kobietę, czy to właśnie o to drzewo Ci chodzi czy dobrze Cię ludzie zrozumieli... i co? Miałem rację!... Zjedli ten owoc i nic im się nie stało... Przynajmniej na razie... A tak chciałem zobaczyć jak to jest, gdy ktoś niechybnie umiera... Jeszcze dotąd niczego takiego nie widziałem...” - skarży się, patrząc swymi żółtymi ślepiami to na Boga, to na ludzi, jakby liczył, że może jeszcze teraz przytrafi im się coś złego, gwałtownego.

Ludzie mają niepewne miny, drżą z lekka tuląc się do siebie. Bóg chrząka nieco skonsternowany, a jego mina mówi:  
- "No i co ja mam z tym stworzeniem począć?... Mogę uznać jego intencje za czyste i niewinne? ... A jeśli to tylko wybieg, aby ocalić własną skórę?... Hmm... Ciekawość jako argument obrony, no, no!! — Zamyśla się głęboko, patrząc gdzieś w dal ponad głowami ludzi. Tymczasem wąż kontynuuje jak gdyby nigdy nic:  
- „Po drugie, zachodzi tu pewna sprzeczność logiczna... Nie wiem, czy to zauważyłeś Panie... Otóż podobno dałeś ludziom wolną wolę...” — Bóg w milczeniu przytakuje ruchem głowy.

- „A więc jak oni by mieli z niej korzystać nie wiedząc samemu czym jest dobro, czym jest zło? Przecież nie można uchronić ludzi od zła, jeśli oni sami nie poznają jego istoty, prawda? Poza tym, wolna wola polega na kierowaniu się własnym sumieniem i to właśnie ono winno mówić istocie nią obdarzonej co jest dobre a co złe”.

Wąż chrząknął i zacytował, starając się naśladować niski głos Boga :  
- „Wszystko bowiem co się czyni niezgodnie z przekonaniem, jest grzechem.” — Jak widzisz Panie, dobrze zapamiętałem Twoje nauki, czyż nie?” — przerwał na chwilę jakby oczekując pochwały, a gdy ta nie nastąpiła, skrzywił się z dezaprobatą i kontynuował dalej :

- "Jeśli sami ludzie nie będą mieli tego wewnętrznego przekonania, tej wewnętrznej pewności... Jeśli to nie będzie ich immanentną cechą będą musieli opierać się na jakimś zewnętrznym autorytecie a wtedy to już nie będzie miało nic wspólnego z ich wolną wolą... Będą tylko ślepych wykonawcami czyichś *nakazów* ... czyjejs *woli* ... czy nie mam racji?... Dlatego właśnie pozwoliłem sobie na to kuszenie, aby zlikwidować tę oczywistą antynomie, Panie" - kończy wąż z prostotą a jego spojrzenie żółtych ślepi zdaje się mówić: - "No, przecież nic takiego się nie stało; popełniłeś Panie drobny błąd, ale na szczęście udało mi się go dostrzec i w porę zlikwidować. I po co tyle rabanu? — na pewno wzruszyłyby ramionami, gdyby je posiadał.

Bóg kręci z niedowierzaniem głową, a jego ledwie dostrzegalny uśmiech i spojrzenie przymrużonych oczu, mówią: - „No, no!.. Nie doceniałem widać tego gada... wyraźny przerost treści nad formą.. i co mam z tym począć?” - zamyśla się patrząc na ludzi, którzy chyba nic z tego co przed chwilą było powiedziane nie zrozumieli. Miny mają z lekka znudzone.

Więc Bóg zwraca się do nich, z uwagą wpatrując się w ich oczy:

- "No cóż, moi drodzy... Chociaż nie jesteście całkowicie winni, to jednak konsekwencje swej lekkomyślności musicie ponieść. Może nie zdajecie sobie w pełni sprawy z tego co uczyniliście, ale gdybym teraz pozwolił rozmnażać się wam — cały rodzaj ludzki zostałby skażony grzechem pierworodnym...

Nie mogę dopuścić do tego, byłoby to z mojej strony niepotrzebne okrucieństwo i głupota zarazem... Zło trzeba niszczyć w zarodku... " — Na chwilę przerwał, nie spuszczać spojrzenia z ich twarzy, które niczego nie wyrażają; ludzie po prostu nie są świadomi wagi chwili.

- „Zatem uczynię was nieplodnymi... Będziecie mogli kochać się do woli, przyjemności z tego płynącej wam nie odbiorę... Ale potomstwa mieć nie będziecie... Nigdy... Nie staniecie się prarodzicami rodzaju ludzkiego, gdyż wasza natura została — przez wasz czyn — skażona grzechem... Wybaczcie mi więc, że muszę posuwać się do tak drastycznych środków, ale jak powiedziałem — zło trzeba niszczyć w zarodku. Lepiej niech cierpi dwoje, niż miałyby cierpieć miliony...” — Ostatnie słowa Bóg wypowiada ciszej jakby do siebie.

Potem zbliża swą dłoń i dotyka nią kobiecego łona a potem męskiego... ludzie czują jak ciała ich przenika obezwładniające gorąco, którego centrum znajduje się gdzieś poniżej brzucha, jak promieniuje pulsując i dociera aż do ich głów. Lecz trwa to tylko moment, po którym wszystko wraca do normy, pozostawiając jedynie lekki szum w skroniach i mrowienie na całej skórze. Ludzie potrząsają głowami próbując uwolnić się od niemiłych doznań. Oddychają głęboko z wyraźną ulgą, mogło to przecież gorzej się dla nich skończyć.

Biorą się za ręce. Bóg kładzie im dłonie na ramionach i zwracając się do mężczyzny, mówi :

- „Używaj życia z niewiastą, którąś ukochał, po wszystkie dni marnego twego życia, których ci użyczyłem pod słońcem... Po wszystkie dni twej marności... A teraz idźcie już...” - I popycha ich lekko w kierunku raj.

A kiedy zamykają się za nimi jej ciężkie wierzeja, Bóg chwilę zastanawia się nad czymś głęboko, a potem zabiera się do stwarzania drugiej pary ludzi. Pracuje szybko i bez namysłu — jego palce wykonują tysiące szybkich jak myśl ruchów... Po niedługim czasie dzieło jest gotowe. Pozostaje jeszcze tylko tchnąć w nich życie, aby zaczęli istnieć świadomie. Kiedy już ludzie stoją przed nim, nadzy i piękni w swej bezwstydnym niewinności, przygląda im się przez chwilę z zadowoloną miną, a potem zwraca się do nich tymi słowy: - "Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną... Nie będę tu rozodził się nad szczegółami, ale powiem wam najważniejsze: Od tego, czy nauczycie się żyć w zgodzie z resztą przyrody, będzie zależała wasza egzystencja... Wasze być albo nie być... Jeśli potraficie uszanować jej prawa — będziecie długo żyć na tej ziemi... Jeśli zaś ustanowicie swoje własne — sprzeczne z prawami przyrody — sami będziecie sobie winni... Ja nie ruszę palcem by wam pomoc... Pamiętajcie, zostaliście ostrzeżeni... A teraz idźcie...” — chciał dodać „z Bogiem” ale uznał, iż to by głupio zabrzmiało, więc zakończył:

- "Ziemia już na was czeka... — i pomachał im ręką na pożegnanie, gdy przestępowali próg bramy raj.

Gdy Bóg zostaje sam, patrzy w dłuższy czas w miejsce gdzie zniknęli ludzie, jednocześnie myśląc:

- „Tak więc człowiek chciał stać się taki jak ja: znać dobro i zło.. czyż w gruncie rzeczy można mu mieć to za złe?... Jednak zbyt wcześnie, wyciągnął rękę po tę wiedzę i to by mu bardziej

mogło zaszkodzić niż pomoc... Nie mogłem mu więc na to pozwolić... Jeszcze nie czas na to..." — Potem wzdycha głęboko i odwraca się.

Wtedy dostrzega archanioła Satanaela, który stoi nieopodal i przygląda się Bogu z zaciekawieniem. Ręce splótł na piersiach i przez ten gest jego wysoka postać, wydaje się jeszcze bardziej dumna i wyniosła. Przez chwilę mierzą się wzrokiem, a potem Satanael podchodzi bliżej i pyta Boga:

- „Dlaczego postąpiłeś, Panie, z ludźmi tak dziwnie?” — Bóg unosi w górę swe krzaczaste brwi, a jego spojrzenie przenika na wylot archanioła, Pyta:

- „Dlaczego dziwnie?... Co masz na myśli?”.

- „Czy nie powinieneś ich raczej ukarać za to, że nie posłuchali cię Panie ? Przecież sprzeciwili się twojej woli...” - Bóg patrzy na niego z zagadkową miną i pyta wolno:

- „Ukarać mówisz?... A jak miałyby ta kara wyglądać według ciebie?” — Satanael trochę dziwnie czuje się pod wpływem tego spojrzenia, ale śmiało odpowiada:

- „Nie tworzyłbym nowej pary ludzi, lecz za karę kazałbym rozmnażać się tym, którzy zgrzeszyli...”

- „Wiedząc, iż z tego krzywego pnia człowieczeństwa nic prostego nie urośnie?” — przerwał mu Bóg z sarkazmem w głosie.

- „Słucham?” — Satanael wydaje się być trochę skonsternowany tym wtrętem, lecz Bóg robiąc nieokreślony ruch dłonią, mówi:

- „To tylko taka dygresja... Mów dalej... Słucham Cię uważnie...” W jego głosie słychać ledwie dostrzegalną drwinę.

- „Niech więc cierpią z pokolenia na pokolenie za karę, iż nie posłuchali cię,... iż nie...” — nie dokończył, bo Bóg mu przerwał z gniewną miną:

- "Głupis mój stary i tyle!... Skąd mógł przyjść ci do głowy tak idiotyczny pomysł?!... Czy uważasz mnie za takiego tyrana i despotę, który mógłby tak okrutnie i perfidnie postępować ze swymi tworamami ?! — Archanioł milczy z obrażoną miną, a Bóg ze spojrzeniem utkwionym w jego obliczu, kontynuuje :

- „Mogąc przeciąć ten węzeł gordyjski: od razu i na samym początku...” — Tu Satanael otwiera usta, jakby chciał o coś spytać, lecz Bóg czyni niecierpliwy gest znaczący „nie przerywaj” i mówi dalej :

- „Ja miałbym ciągnąć to nie wiadomo jak długo, pozwalając aby zło obejmowało swym zasięgiem cały rodzaj ludzki?... tysiące...miliony, a potem miliardy istnień!... Tak to widzisz?! Gdzie tu sens i logika?! Czy naprawdę uważasz, iż mógłbym się tak poniżyć, Luciferusie?!”

- „Ale przecież obrazili cię Panie! Nie posłuchali twojej woli!... Urazili twoją miłość własną... Posłuchali węża, a nie ciebie!” — Satanael wybuchł gestykulując gwałtownie.

Bóg kiwa głową.

### **Lucjan Ferus**

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Publicysta Racjonalisty

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 20-05-2002 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,308) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,308>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych

do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)